Nr. 7.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarniach. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

we Lwowie dnia 17. Lutego 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.
Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Przegląd: O roślinach dziko wegetujących, który na pokarm dla ludzi służyć mogą. — O nowéj chorobie buraków cukrowych pojawionéj we Francyi w r. 1846. — O wyradzaniu się stopnia wełny u merynosów i owiec poprawnych. — Tłustka (madia sativa) jako pognój zielony. — Sposób wygubienia gąsienic. — O nakładaniu masła, zeby się dobrze przechowało. — Wiadomości handlowe ze Lwowa, z okolic Radzichowa, i z Dobromila. — Powołanie kongresu gospodarskiego do Wiednia. — Uwiadomienie.

O roślinach dziko wegietujących, które na pokarm dla ludzi służyć mogą.

Niniejszy artykuł wyjęty został z *Journal de Chimie médicale*, (czerwiec 1847 r. str. 309).

Bardzo wiele roślin pożywnych i zdrowych wegietuje na polach naszych, i ginie daremnie, jedynie z nieznajomości używania ich na pokarm dla ludzi; przecież w razie braku pokarmu zwyczajnego, a szczególniéj, gdy jak to w latach poprzednich, kartofle zawodzą, z pewnością mogłyby one w części ostatnie zastąpić, dlatego warto jest obeznać z niemi ziemianów naszych.

Jaskry. Smak ostry, cierpki, jak niektóre gatunki jaskrów posiadają, sprawia pewien lotny pierwiastek, który się podczas gotowania zupełnie ulotnia; a zatem wiele gatunków jaskrów, po ugotowaniu, staje się zdrowym i smacznym pokarmem.

Jaskier trędowy. (Ran, ficaria) nieposiada wcale pierwiastku ostrego, o którym wyżéj. Znajduje się częstokroć w znacznéj ilości na łąkach, w zaroślach, nad rowami, w ogólności w miejscach nizkich. W niektórych okolicach robią z téj rośliny nader smaczną zupę, do zupy ze szpinaku podobną.

Jaskier czołgający. (Ran. repens), nie posiada również ostrego pierwiastku i obficie się znajduje na łąkach niskich. Używa się jak poprzedni na zupę, lub jarzynę.

Zwyczajny pryszczeniec. (Clematis vitalba), utraca przez gotowanie smak rzeczywiście nader ostry, i w wielu okolicach służy na pokarm. W Toskanii i Sardynii młode wyrostki téj rośliny, gotowane jak szparagi, są ulubionym pokarmem włościan.

Gorczycznik, gorczyca zimowa (Barbarea vulgaris, Barbarea erysinum) używana jest w miejsce zwyczajnéj sałaty w niektórych krajach.

Rzerzucha górna łąkowa (Cordamine pratensis), używa się jak poprzednia.

Rośliny slazowe (malva). Wszystkie rośliny do tego rzędu należące, zawiérają w znacznéj ilości szluz nader pożywny, w pierwiastek azotowy zamożny.

Grzybień biały (Nymphacea alba). Korzeń téj rośliny zawiéra wiele krochmalu. W Szwecyi w razie niedostatku zboża, suszą go wiele i wraz z korą sosnową wypiekają chleb, lubo niesmaczny, lecz nieszkodliwy i dosyć pożywny.

Groszek główkowy (Lathyrus taborosus) P. *Parmetier* poleca uprawę tego groszku, mogącego zastąpić w części kartofle. P. *Thousvenel* wypiekał chléb z niego. W niektórych okolicach Francyi gotują go i jedzą z masłem jak np. kartofle.

Ziarno *Groszku szerokolistnego* (Lath, latifolius) ugotowane i na zupę obrzednio roztarte, daje zdrową i dość smaczną potrawę.

Groch zajęczy główkowaty, lub orobek główkowaty (orobus tuberosus). Korzeń téj rośliny jest nader pożywny. W Szkocyi używają go jako jarzynę.

Nocna świéca dwuroczna, (oenothera biennis). W wielu okolicach Niemiec uprawiają w ogrodach tę roślinę, i z gotowanego jéj korzenia podobnie jak z korzenia *Kozibrodu* (Tragopogon), robią sałatę, lub zupę, lub téż pokrajany w talerzyki zaprawiają białym sosem. Jarzyna ta jest tak pożywną i łatwą do trawienia, iż lékarze po-

lecają ją na pokarm rekonwalescentom. Jednakowoż może ona być używaną na pokarm tylko do wielkiéj nocy; gdyż późniéj korzeń jéj twardnieje i staje się drzewiastym.

Kasztanki ziemne. (Bunium bulbocastanum). Mięsisty korzeń téj rośliny jest nader strawnym i pożywnym pokarmem. — Używa się surowy, lub gotowany z rosołem.

Kminek (carum carvi). Korzeń téj rośliny jest jadalny; nasienie zaś dodają do chleba i séra.

Niedźwiedzia łapa (Heracleum sphondilium). Mieszkańcy Kamczatki jedzą gotowane młode łodyżki téj rośliny; np. *Niedźwiedzią łapę wąskolistną* (Herac. angust. folium); *Alpejską* (Herac. alpinum); można ją uprawiać w ogrodach na wyborną jarzynę; mianowicie pierwszy gatunek. Korzenie *Niedźwiedziéj łapy* bulwiastéj, (Herac. tuberosum) zwykle 9 cali długie i blisko cal grube, są używane pieczone w popiele, lub gotowane. *Molina* zapewnia, iż są bardzo smaczne.

Łożyce v. *mlecz jarzyny* (Sonabus oleraceus). W krajach północnych, młode listki, korzunki i wypustki téj rośliny, gotują wraz z innemi ogrodowemi roślinami.

Gorycz v. *żmijówka* (pieris echiodes). Korzeń téj rośliny słodki i pożywny, może być jedzony podobnie jak korzeń *cykoryi.*

Kozia bródka łąkowa (Tragopagon pratense). W krajach północnych jedzą młode listki, wypustki i korzenie téj rośliny, gotowane oddzielnie lub z innémi ogrodowinami.

Oset (Carduus). Wiele gatunków téj rośliny służy na pokarm dla ludzi, a szczególniéj *Oset kapuściasty.* (Car. oleraceus). jest używany w Rosyi podobnie jak kapusta. *Oset błotny.* (Car. palustris).

Oset zwyczajny podwórzowy v. *popłoch.* (Onopordon acenthium). Korzeń i łodyga téj rośliny obrane z kory, stanowią zdrowy i posilny pokarm. Nasienie wydaje bardzo wiele oleju.

Sałata trwała (Lactuca perennis). Roślina ta może być uprawiana w ogrodach. Jéj liście gotowane, wyborną dają jarzynę. W wielu okolicach włościanie używają ją w miejsce kapusty.

Wiele gatunków *Rapunkułów* (Campanula rapunculos), mogą być jadane; ich bowiem mięsiste korzenie są smaczne i pożywne; a mianowicie: *Cam. persicifolia, Cam. Trachelium, Specularia speculum.*

Borag lekarski (Burago officinalis). Liście siekane i gotowane używają się jak szpinak.

Miodunka v. *płucnik* (pulmonaria officinalis). Roślina ta, w krajach północnych uprawia się na jarzynę.

Psianka pospolita. (Solanum nigrum). We Francyi i w wielu innych krajach, roślinę tę uważają jako chwast, i wytępiają z ogrodów i z miejsc zabudowanych, gdzie się zwykle obficie znajduje; tymczasem jest to roślina nietylko nie szkodliwa, lecz zdrowa i powinnaby być w ogrodach uprawianą; należy bowiem do rzędu kartofli, a powtarzamy, najniezawodniéj szkodliwą nie jest. Na wielu wyspch francuskich jest używaną podobnie jak kartofle. Wielu mieszkańców tamecznych przybywszy do Francyi, używają ją bez żadnéj obawy i doznawania najmniejszéj dolegliwości.

Rośliny trawiaste. W wielu okolicach, w razie głodu, używają ją na pokarm dla ludzi, ziarna niektórych traw, a mianowicie: *Kostrzewy żytnéj, rajgrazu,* trawy manny i t. p.

O nowéj chorobie buraków cukrowych, pojawionéj we Francyi w r. 1846.

Pamiętnik króle. Akademi Umiętności w Paryżu, zamiesciły w poszycie październikowym na r. 1846, sprawozdanie sławnego chemika p. *Payen* mające za przedmiot, nową, w r. 1846 postrzeżoną chorobę buraków cukrowych. W prawdzie nie jest jeszcze zupełnie dowiedzionem: iżby choroba ta, była taką samą co nieszczęsna choroba kartofli; jednakowoż, niektóre jéj zjawiska, zdają się mocno wskazywać wielkie do niéj podobieństwo. Z téj więc strony, okoliczność ta, zasługuje na największą uwagę posiadaczy znacznych cukrowni burakowych.

Zdaje się: iż choroba o któréj mowa, napada buraki przy ich dojrzewaniu (i tu podobieństwo do choroby kartofli) i trwa ciągle po ich wybraniu z ziemi. W ogólności, we Francyi plon buraków w r. 1846 był dobry; zawierały wiele soku, bardzo słodkiego i otrzymany z nich cukier był bez przygany. Jednakowoż już w pierwszych chwilach fabrykacyi, postrzegano tu i owdzie pewne, zupełnie od stanu normalnego

odrębne okoliczności. I tak: w nowo urządzonéj cukrowni, w bliskości *Boussu* sok burakowy posiadał pewną niewłaściwą własność, która niezawodnie była skutkiem zjawisk, jakie niżéj opisane zostaną. Dodać tu jeszcze wypada, iż w tejże fabryce, używano większéj, niż zwyczajnie ilości wapna, celem, przyspieszenia defekacyi, oraz więcéj węgla zwierzęcego.

Późniéj powziął p. *Payen* wiadomość od p. *Kulmana*, że w okolicy Lill, na całéj przestrzeni 15 hektarów obejmującéj, gruntu leśnego, świeżo wykorczowanego i burakami zasadzonego, zaczynały się pokazywać symptoma choroby buraków.

Z razu, ekstrakt cukrowy z tychże buraków otrzymany, nie różnił się w niczém od zwyczajnego; lecz późniéj, zapewnie gdy się choroba w burakach mocniéj rozwinęła, był on koloru brunatnego, do syropu podobny, a co do wartości równał się melasie.

Trzeci fakt tego rodzaju doszedł wiadomości p. *Payen* z okolicy *Arras*, z miejsca, gdzie już od roku 1812 uprawa buraków na cukier istnieje. Pierwsze oznaki choroby były tu zupełnie te same co w okolicy Lille; z tą atoli różnicą, że tylko bardzo mała ich liczba chorobą dotkniętą została. Zapewne téż to skutkiem tego, otrzymany z nich sok, lubo wolniéj niż zwyczajnie się gotował, dobrze przecież krystalizował.

Bliższe oznaki téj choroby buraków p. *Payen* tak opisuje.

„Do koła buraka tą chorobą dotkniętego, a mianowicie w miejscu zniszczonych liści, spostrzegają się *ciemno-żółte plamy*, które nieco późniéj rozciągają się na całą powiérzchnię buraka i tworzą w niéj wklęsłości, a nawet podługowate, mniéj więcéj głębokie wydrążenia. W przekrojonym na podłuż buraku, postrzegają się warstwami miejsca brunatne, różnéj grubości. W części wiérzchniéj buraka, zwykle mniéj ziemią otoczonego, tkanka jest bardziéj przezroczysta i powiérzchnia mocniéj plamami wyżéj opisanemi pokryta, a niżeli w części w ziemi się znajdującéj. Te chorobliwe zjawiska wolno się rozwijaja dopóki buraki pozostają odosobnione, lecz szérzą się gwałtownie, gdy na kupie leżą. (I w tym punkcie choroba ta ma podobieństwo do zarazy kartofli).

„Gotując przez dwie godziny talerzyki buraków powyższą chorobą dotkniętych, wtedy części chorobliwé widocznie twardnieją, podczas gdy tkanka zdrowa tak dalece mięknie, iż za najmniejszym naciskiem ugina się. Te oznaki są dostateczne do rozróżnienia miejsc zdrowych od chorobliwych. Postępując daléj, postrzegamy: że w miejscach brunatnych części cukrowe niemal zupełnie zginęły; że w warstwach przezroczystych tkanki, bardzo się zmiejszyła ilość cukru krystalicznego, a natomiast utworzyła się znaczna ilość substancyi flegmistéj; że sok nieposiada już kwasów; owszem okazuje się słabą alkaliczną reakcyą. Nakoniec, za pomocą mikroskopu, postrzédz można przechodzenie substancyi kolorowéj do komórek tkanki i łączenie się jéj tamże z pojedyńczemi włókienkami.“

Wszystkie te oznaki zdają się mieć wiele podobieństwa z zarazą kartofli; jednakowoż p. *Payen* nie jest jeszcze o tożsamości tych chorób zupełnie przekonany; i w rzeczy saméj, do wyrzeczenia tego, potrzeba jeszcze więcéj zbiérać faktów, więcéj czynić doświadczeń; jest pewnem, iż chcąc uniknąć znacznéj straty, buraki nadpsute jak najspiesznićj należy przerobić na cukier; tym jedynie tylko sposobem można otrzymać z nich dość znaczną ilość cukru dobrego.

Co do głównéj przyczyny téj choroby, ta podług zdania p. *Payen*, zdaje się siedlisko w częstym powrocie téj rośliny w jedno i to samo miejsce; lub co gorzéj, w corocznem jéj sadzeniu w jednéj i téj saméj ziemi. „Tak niestosowna kultura — mówi on — przynosi między innemi i to złe, że nadzwyczajnie sprzyja mnożeniu się pasorzytnych owadów i chwastów. Dostatecznie o téj prawdzie przekonano się obecnie w okolicy Lille i Arras. Grunta bowiem od lat 12 — 15 ciągle tamże uprawiane burakami, stały się dziś prawdziwym siedliskiem owadów, które, w ogólności, corocznie przynajmniéj jeden zasiew młodych burakowych roślinek zupełnie niszczą.“

P. *Payen* dołączył do swego sprawozdania list p. *Kulmana*, w którym tenże w następujący sposób opisuje chorobę buraków o któréj mowa:

Przy pierwszym pojawieniu się choroby buraków, najwyraźniejszą jéj oznaką jest zwiędnienie liścia. (To miało miejsce u nas, gdy po raz

pierwszy choroba się pokazała, w ostatnich dniach lipca; że zaś wówczas ogromna panowała posucha, nie domniemując wcale choroby, onéj przeto zwiędnienie to przypisano). W krótce buraki tą chorobą dotknięte, do koła brzegu wierzchołka puszczają nowe listki; środkowe zaś liście coraz bardziéj wysychają. W dalszém rozwijaniu się choroby, powstają na powierzchni buraków plamy koloru fioletowego z czerwonemi brzegami, w krótce w tychże miejscach robią się wklęsłości i plamy czarniawe, coraz głębiéj zapuszczają się w tkankę komórkowatą; miejsca te twardną podczas gotowania do miękości buraka i tem widoczniejszemi się stają. W dalszym jeszcze biegu choroby, wyżéj opisane plamy i rany czarniawe ogarniają niemal całą powiérzchnię buraka, i do znacznéj głębokości niszczą jego tkankę. Sok buraków, w stanie normalnym, z czasem przechodzi w fermentacyą kwaśną; otrzymany zaś z buraków zepsutych, staje się mniéj więcéj alkalicznym, i w końcu traci zupełnie własność krystalizowania.“

P. *Thenard* mniema, że kiedy ta choroba buraków poczyna się w liściach, i od tych rozpościéra się na korzeń, możnaby przeciąć jéj bieg przez spieszne wykopanie i ogłówienie korzeni, skoro tylko piérwsze symptoma téj choroby na liściach się okażą. A że, jak wiadomo, stosunek cukru do innych składowych substancyi buraków, jest ten sam w młodych, co na dojrzewaniu będących, przeto inna ztąd niewyniknęłaby strata, jak tylko niéjakie umniejszenie plonu, z powodu ich niedorośnienia. Rzecz więc ta zasługuje na doświadczenie w razie objawienia się w bieżących latach choroby o któréj mowa.

W końcu oswiadczył p. *Payen*, iż w czasie swego podróżowania w jesieni (1846 r.) w północnych departamentach Francyi i w Belgii, przekonał się: że kartofle o wiele mniéj ucierpiały od wiadoméj zarazy, a niżeli się tego obawiano; jednakowoż, są okolice, w których choroba ta rozszerzyła się niemal na wszystkie kartofle.“

O wyradzaniu się stopnia wełny u merynosów i owiec poprawnych.

Do roku 1820 mało gdzie w Królestwie Polskiem na mniejszych gospodarstwach dały się widzieć inne owce jak *Polskie* czyli *proste*, i późniéj dopiéro, idąc śladem najzamożniejszych właścicieli dóbr, sprowadzano owce z Saxonii, (gdzie już chowanie tychże było upowszechnione), albo same Barany stadniki, z wielkim kosztem w prost z Hiszpanii.

Dziś rzadko gdzie gospodarstwo, na któremby tak zwanych poprawnych owiec nie utrzymywano. W bardzo wielu atoli miejscach pokazało się już, że korzyści z tychże, nie zupełnie odpowiadają kosztom jaki podobny zakład wymagał; gdzie indziej znowu, hodowanie takich owiec okazało się z widocznym uszczérbkiem dla innego inwentarza, z korzyścią przedtem dla całego gospodarstwa utrzymywanego; w innych znowu owczarniach klasa wełny, zamiast z każdą nową generacyą iść w górę, schodziła; co mianowicie miało miejsce między Elektami i Superelektami, jako więcéj podlegającemi wszelkim złym wpływom: bądź to w skutek nieprzychylnego klimatu, bądź z nieprzezornego hodowania.

Zaprowadzenie u nas Merynosów i poprawnych było nagłe i nie powszechnie wyrozumiane; — i jak był czas, że ubiegano się za bydłem z rassy Tyrolskiéj, tak znowu weszło (że tak powiem) w modę, *posiadać Merynosy i poprawne*; co u jednych stało się w skutek wszechwładnej manii zapatrywania się na innych; — u drugich w skutek źle pojętéj Administracyi i niezrozumianéj różnicy, wynikającéj w gospodarstwie, gdzie przedtem owce polskie czyli proste, hodowano.

Mało albowiem jest miejsc takich, gdzieby zaprowadzenie owiec cienkich nie pociągało za sobą pewnych odmian w systemacie gruntowym; jako to, w braku niewystarczających pastwisk i łąk samorodnych, zamieniania pól ornych na pastwiska, i na sztuczne łąki; dołączając płodozmian koniczyn; urządzenia rocznych ugorów na odtłogi i t.p. (szczególnie w miejscach, gdzie takowe na rok zostawione, nie obficie obrastały i niedostatecznym dla owiec były pastwiskiem).

Kto hodował oba te gatunki owiec wié dobrze, ile zaprowadzenie merynosów wpływało na liczne przedsiębierstwa w gospodarstwie; wszakże przy prostych owcach zmiany takie i zachody miejsca nie miały i nieokazały się być potrzebne.

Kto gospodarskim sposobem przygotował się na owe zmiany, i tak się urządził, że bez ujmy innym Inwentarzom, poprawne owce mógł odchowywać, ten zapewnie nie ponosił szkód znacznych; u kogo jednak dopiero po zaprowadzeniu takiéj rassy, okazał się brak dostatecznéj i dobréj paszy; kto, utrzymując takie owce, chodował je byle zbyć tylko; byle (jak to mówią) wyżywić, ten zapewne, jeżeli nie przez upadek, to przez choroby, wyradzanie się i spadanie stopnia wełny, zrządził sobie niepowetowane straty. Nikt więc nie zaprzeczy, że zaprowadzenie merynosów, w ogólności, zmienia cały porządek; i że między ich hodowaniem, a hodowaniem prostych owiec, zachodzi wielka różnica.

Pominąwszy inne korzyści jakie proste owce przynosiły, najważniejszą na niektórych gospodarstwach była ta:

1. Że hurtowano niemi pola; co tém wygodniejsze było w miejscach, gdzie grunta nazbyt oddalone i niedostępne; i gdzie z tego względu dowóz nawozu byłby bardzo kosztowny, a czasem niepodobny.

2. Że owce proste bardzo rzadko podlegają niszczącym ich stada chorobom.

3. Że prawie wszystkie maciorki rodzą jagnięta, które bez użycia poprzednich przygotowawczych środków, wychodzą wraz z niemi na pastwisko, i chowają się, niepotrzebując innych starań, prócz dostatecznéj, chociaż niewybornego karmu.

Przeciwnie zaś, merynosy, dzieci obcéj ziemi, zrodzone pod wpływem wcale odmiennego i różnego klimatu, bez pomocy i licznych zabiegów, prezerwatyw i t. p. podlegają mnóstwo chorób, i szkodliwym wpływom; — potrzebują umiętnego i bardzo starannego owczarza, ażeby (że tak powiem) nature ich przeistoczyć; w czem, częstokroć użyciem niestosownych środków, chybia się zamierzonego celu. Nadto, kiedy jakiekolwiek bądź pastwiska, zdolne były żywić owce krajowe, dla merynosów potrzeba: aby były delikatne, obfite i suche. To się odnosi i do zimowéj paszy; karm bowiem, który był zupełnie dobry dla prostych, jest zły i niedostateczny dla cienkich.

Doświadczenie jednak nauczyło, że korzyści z owiec prostych, nie robiły tak ważnéj rubryki dochodu co merynosy i poprawne. Przekonano się, że ta gałęź gospodarstwa przynosi znaczny procent:

1) Z podnoszenia się klassy wełny,

2) Ze sprzedaży téjże.

3) Z dochowku.

Że każdy z tych dochodów o wiele bez porównania jest większy a niżeli z prostych; nie dziw więc, że wszędzie i w każdem gospodarstwie rzucono się do podobnych zakładów; chociaż w wielu miejscach owczarnie takie, nieodpowiadają nadziejom właścicieli: bo w miarę rozradzania się owiec schodzą ze stopnia wełny, na którym były dawniéj; bo namnożyło się mnóstwo chorób, którym od lat kilku mało gdzie one niepodlegają; a w skutek tego, straciły na sile generacyi, co jak u prostych, tém bardziéj u tych, jest głównym warunkiem korzyści jakie przynosić powinny.

Założyłem sobie mówić o wyradzaniu się, czyli z chodzeniu stopnia wełny; co zrazu w nieściśle utrzymywanych owczarniach, okazać się zaraz wyraźnie nie mogło, i dopiero w lat kilka, w późniéjszych generacyach, widocznem być zaczęło. Że zaś główną zasadą u średnich klas owiec, jest: *podnoszenie się stopnia ich wełny*, a u Elektów, utrzymanie jéj w jednostajnéj wielkości, — nieodrzeczy więc będzie przyczyny téj degeneracyi klass rozebrać i wyjaśnić.

Jak mówiłem, w prowadzenie merynosów zaczęło się od możniejszych właścicieli, i na większe gospodarstwa; domyślać się zatem wypada, że miejsce w których je lokowano, obfite były w karm. Przytem sprowadzono owce zagraniczne razem z owczarzem, który, z hodowaniem tychże już poprzednio był obznajomiony. Owce tak pielęgnowane i zaopatrywane nie traciły zrazu na stopniu wełny, dopiero później, kiedy barany z nich zrodzone zaczęto dopuszczać, klasa zrodzonego z nich pokolenia, okazała się poślednIejszą, a to z przyczyny,: że barany, chociaż z rodziców elektoralnych spłodzone, już uległy skutkom niszczącego klimatu, jako ostrzejszego i niedozwalającego cienkim owcom potrzebnéj respiracyi; następnie, że maciory, zasilane odmienną paszą, jak w swoim kraju rodzinnym, zanim do nowego karmu przywykły, straciły w przód wiele soków pożywnych same, i takowy skutek

na swe jagnięta przeniosły; wszakże pokazało się to już wyraźnie na dochowku z takich matek, które już kotne do nas sprowadzono.

Niepodpada wątpliwości, że maciory, osobliwie *super elekty*, już same, po kilku strzyżach okazały się *elektami* tylko; albo jeżeli zatrzymały cienkość, to straciły puchowość, tak podnoszącą wartość cienkiéj owcy; — albo też utraciły zbitość run swoich; co tém prędzéj stawały się, jeżeli świeżo sprowadzone owce bez umiętnego dozoru nad niemi, wystawiane były na zimna, albo wiatry, mgły i deszcze; a co większa, jeżeli obok tego nie miały dostatecznego wyborowego karmu.

W kilka lat po zaprowadzeniu merynosów, zaczęli z większych owczarni zakupować mniéj zamożni właściciele, nie pozbywając jednakże swoich prostych owiec. Atoli, w miejscach, gdzie dawniéj zakładano owczarnie merynosów, po kilku latach okazać się musiała pewna liczba *braków*, ze względu na ich lata, na niepłodność różne słabości, wypadania zębów, obłażania wełny i t. p. A że zasadą dobrze utrzymanéj owczarni jest, aby się ile możności braków pozbywać, dla tego też, po większych owczarniach nie sprzedawano zrazu innych; a pomniejsi właściciele, złudzeni taniością, zachwyceni ich wełną, z chęcią je nabywali; niektórzy rachując na to tylko aby kupiona maciora, choć stara, choć (jak widocznie było), słaba, przynajmniéj jedno jagnie wydała; a w dochowku tym, zdawało się nabywcom widzieć wrócone sobie za matki i barany wydane pieniądze.

Tym sposobem zakładano owczarnie pomniéjsze, a częstokroć, dla braku osobnego budynku, mieszczono je w jednéj owczarni z krajowemi, odgrodziwszy tylko lasą jedne od drugich.

Czegóż można się było spodziewać po matkach, brakach i po nieudolnych stadnikach? Rodziły się też jagnięta słabe; i już o wiele stopniu wełny niższe od matek; a najczęściéj nie wszystkie macior rodziły, z przyczyny zmiany owczarni, niezaopatrzonéj w wygody, do jakich były przywykły.

Gdzieindziéj znowu zaledwie jagnięta wyrosły, parzono je, wybierając z téj nowéj generacyi zarazem barany: — i tu opatruję wielką przyczynę schodzenia klasy wełny w następnych pokoleniach. Albowiem, przez to wczesne zapłodzenie maciorki, przerwano proces wegetacyi podskórniéj limfy, na obfitości i dojrzałości któréj, zależy właśnie obfite wyrabianie się i rośnienie wełny. Pory skóry owczej merynosów są nadzwyczaj małe, i jak widać, z natury usposobione do wypuszczania kłów na wełnę bardzo cienką; natomiast, pory, do przyjmowania skutków atmosfery są obszerniejsze, jak u owiec pospolitych. Jeżeli tedy limfa zaskórnia jest dojrzała i obfita, ma się z czego wyrobić essencya delikatna, zdolna transpirować przez najdelikatniejszy otwór, w którym znajduje się zaszczepiony kieł, czyli włos wełny; jeżeli zaś produkcya téj limfy zatrzymana w wyrobie młodéj maciorki przez wczesne jéj zapłodnienie, stała się skąpą, i zawierała z tego powodu części grubsze, klejowe, niezdolne przecisnąć się przez otwór pory, w takim razie następowało zapalenie organizmu skórnego; co u słabéj owcy sprawiało albo chorobę krzyża czyli chroniczną; albo, jeżeli owca silna uniknęła tego, skończyło się tylko na zapaleniu, wśród którego, przez silne dążenie i wydobywanie się soków wełniastych, pory zarodkowe skóry rozszerzyły się i dały miejsca zarodkom kłów grubszych i następnie wełny grubszéj; co sprawiało, że maciorka taka, będąc w przód np. w klasie 1széj, zeszła na klasę 2gą.

Jeżeli atoli owca w czasie swéj kotności była podsycana karmem posilnym i smakownym, chil z niéj wyrabiany był przynajmniéj wstanie wydzielać się dostatecznie na wyżywienie płodu; w takim razie otrzymało się przynajmniéj jagnię dosyć zdrowe, choć straciło na stopniu wełny, który już poprawić się nie mógł, z przyczyny że rozszerzenie się pór kłujących w matce, w skutek zapalenia i zmiękczenia organizmu skórnego, wywarło szkodliwy wpływ i na jagnię.

Im owca posiada zbitsze runo, tém bliżéj te 2 gatunki pór o których wyżéj, są obok siebie; jednakowoż z natury tak urządzone, że jedne nie głuszą drugich. Jeżeli zaś, wskutek w cześnego zapłodnienia maciorki, a następnie wynikłego z tąd zapalnego procesu, pory jéj kłujące rozszerzyły się, wypuściwszy kieł grubszy a niżeli z natury być miał, nastąpił w tedy desorganizm w całym systemacie skórnym; w miarę bowiem rozszerzenia się pór kłujących, zmniejszyły się

pory transpiracyjne, a niektóre zasklepiły się zupełnie co naturalnie sprawiło niedyspozycyą w całéj istocie owcy; czego skutki udzieliły się jéj potomstwu i stają się niezawodnie główną przyczyną chorób chronicznych, którym częstokroć młode jagnięta podpadają. Usposobienie to, tém jest szkodliwsze, że przelane w organizm młodego, i nie mogąc być wykorzenionem, udziela się wszystkim z niego spłodzonym; — czyli jednym słowem, staje się sukcesyjném.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tłustka (madia sativa), jako pognój zielony.

Tłustka zawiéra w sobie wiele cząstek użyźniających, mianowicie znaczną ilość potażu. Próbowano popiołu ze słomy téj rośliny, to znowu przyorano ją na pniu zielono, a tak jedno jak drugie okazało się bardzo korzystném; ozimina i jarzyna tak się po niéj dobrze udały, jak gdyby na roli gnojem bydlęcym sprawionéj. Szczególnie możnaby jéj użyć z wielkim pożytkiem na piaskach w potaż ubogich.

W majętności B.... spokładano pod oziminę niegnojony ugor wpołowie czerwca i zasiano na nim tłustkę; i wośm tygodni, nim zaczęła kwitnąć, kiedy najlepiéj w sokach stała, i mało jeszcze ziemi wycienczyła, wytaczano ją wałkiem, aby się lepiéj przyorać dała, i przyorano płyciutko. Tę nieskródzoną oraninę znowu wałkiem staczano, aby skiba tejże przyległa i roślina tém prędzéj w zgniliznę przeszła, co za miesiąc nastąpiło. Po zaskrodzeniu, rola była bardzo pulchna, — zaraz ją pod oziminę z orano i zasiano. Plon oziminy przewyższyłbył oczekiwanie.

Pod jarzynę sieje się tłustkę zpocątkiem sierpnia w płytko spokładane żytnisko albo pszeniczysko, a z końcem września lub w październiku trzeba ją przyorać. Ziemniaki i jęczmień udały się potym po gnoju wyśmienicie. — Na zielony pognój niéma nic tańszego od tłustki. Udaje się ona w każdéj ziemi; na bójnéj wyda morg polski 5½ do 6½ korcy, a na najlżéjszéj 2 — 2¾ korcy; — na zasiew zaś, aby go późniéj na pognój przyorać, nie potrzeba na morg jak tylko 2¾ do 3 garncy nasienia; a więc zawsze zbiór zjednego morga na lżéjszéj roli, dostarczy nasiena pognój 20 do 24ech morgów. — J. Ż.

Sposób wygubienia gąsienic.

Wziąść sadzy funtów 16, utłuc miałko i rozpuścić w czternastu garncach wody, potem mieszając dodać jeszcze 32 garnce wody i tym ługiem rosić całe drzewo, za pomocą ręcznéj sikawki. Nazajutrz spostrzéc można wszystkie gąsienice nie żywe na ziemi. Drzewu nietylko, że ten ług nieszkodzi, ale owszem pomaga: bo po nim liście nabiérają świéżości. Ten sposób może się także dać użyć na kapustę i inne warzywa.

O nakładaniu masła, żeby się dobrze przechowało.

Wypłucz dobrze octem winnym naczynie gliniane; potem wypłukać masło w kilku wodach aż stwardnieje; potem go układać w naczyniu glinianém ale tak ciasno, aby nigdzie powietrze nie dochodziło. Potem zawiązać to naczynie grubem papierem i postawić w miejscu chłodnem, ale stęchłem. Biorąc do użytku to masło, przepłukać go w świeżéj wodzie i na kążdy funt dodać łut soli.

Wiadomości handlowe.

Lwów 16go Lutego. Na poniedziałkowym targu, tego tygodnia, było 391 sztuk wołów i 10 krów, z tych sprzedano jednę partyę złożoną z sztuk 30, mogącą ważyć 1 sztuka 14kamieni mięsa i 1¾ kamieni łoju, po 56 złr.; druga partya złożona 16 sztuk, z tych jedna ważyła 12 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, sprzedano po 43 złr.; trzecia partya miała 16 sztuk wołów z tych jeden ważył około 10 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, sprzedano po 38 złr.; resztę wołów i krów sprzedano stosownie do wagi wzbliżaniu do cen mięsa i łoju jak wyżéj podano, sprzedaż jednak ta nieodbyła się tylko po targu. Za pare skór wołów płacą 13 złr. 30 kr.; za krowie 10 do 11 złr. Za cetnar łoju od rzeźników chrześcian po 13 złr. od starozakonnych po 15 złr. m. k.

Ceny zboża. Na ostatnim targu sprzedano korzec pszenicy 5 złr. 36 kr.; żyta 4 złr. 4 kr.; jęczmienia 3złr. 36kr.; hreczki 3złr. 41kr.; owsa 2 złr. 2 kr.; ziemniaki 2 złr. 2. kr. Za garniec 30 okowity bez akcyzy miejskiéj 59 kr. m. k. Handel tym jak i innemi produktami idzie leniwo.

Z okolic Radzichowa 30 Stycznia. U nas biéda wielka na wsi. Otwarcie granicy Rosyjskiéj zniżyło ceny produktów, które i tak zaledwie opłacają koszta. Kupcy potracili, niepokazują się. Tymczasem ciężary dominikalne u nas nie zdjęte i gospodarstwo okropnie kosztowne. Ceny zboża na targu Radziechowskim po ostatni Styczen były następujące: korzec pszenicy 4 — 36 do 4 złr. 48 kr.; żyto i jęczmień po jednéj cenie, to jest: po 3 złr. 12 kr.; hreczka 2 złr. 48 kr. do 2 złr. 54 kr.; owics 1 złr. 36 kr. do 1 złr. 42 kr. Za korzec ziemniaków 1 złr. 12 kr. m. k. Kazałem dziś otworzyć u siebie kopcy i znalazłem ziemniaki dobrze zakonserwowane, mała część ulegnie strupieszeniu.

Radzibyśmy téż wiedzieć: czy nasze Towarzystwo gospodarskie dowiadywało się o pożytkach Wychówek w Belgii, gdzie głównie mają być używane? S.

Dobromil 8go Lutego. Ceny zboża obecnie są następujące: pszenica 12 do 13 reń.; żyto 9 do 10 reń.; jęczmień 7 do 8 reń.; owies 3 do 4 reń.; kartofle 4 reńs. w. w. Cetnar siana końskiego 1 reń. 4 kr. w. w. Garniec masła 3 reń. 30 kr. w. w. Niepodobna, ażeby przy tak niskiéj cenie zboża właściciele ziemscy obstać mogli a mianowicie wpołożeniach gorzystych, tam albowiem najwięcéj uprawiają owsy i tak pod jeden korzec wysiewu kosztuje:

Oranie	2 reń.	30. k.	w.w.
Zabronowanie	1 „	„	—
Kośba	„	40	—
Wiązanie, przywóz, młocka	1 „	15	—
Razem	5 reń.	25. k.	w.w.

Z tego przy bardzo dobrym urodzaju, urodzić się może dwie kóp w przecięciu z wymłotu bywa 2 korcy, zostaje więc korzec jeden na intratę i słoma, która daje jednemu bydlęciu przez miesiąc pożywienie.

Tartaki, tego roku mało będą w ruchu, dowóz kłoców nadzwyczajnie drogi, a do tego nie wiele będzie wody, albowiem spadłe śniegi niewielkie przez deszcze i odwilż, zupełnie stopniały.

Niżéj pod górami pola ciągle odkryte, śniegu bardzo mało, ozime posiewy wyglądają ładnie, jeżeli im tylko marcowe chwile niezaszkodzą. K.

Powołanie kongresu gospodarskiego do Wiédnia.

Wiédeńska Gazeta zamieściła odezwę Ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu, mocą któréj powołani zostaną przez wybory najcelniejsi gospodarze praktyczni ze wszystkich prowincyi. Wodezwie téj wyrażono co następuje: „Kongres ten, nie będzie parlamentem stanowiącym większością głosów prawa, ale udzielający rady, które Ministeryum przy wydawaniu rozporządzeń względni.„ W tym oto celu wyjdzie wezwanie do naczelników prowincyi i Towarzystw gospodarskich, aby się tak co do liczby jako i sposobu obrać się mających członków z Władzą porozumieć. Liczba podobnoś z każdéj prowincyi ograniczoną być ma na sześć. Przedmioty nad którémi Ministeryum objaśnienia tegoż kongresu zasięgnąć sobie życzy są: 1. Organizacya władź ekonomicznych. 2. Udzielenie nauk gospodarskich. 3. Porządek leśny. 4. Uporządkowanie spławu i ścieku wód. 5. Rozkawałkowanie lub zebranie gruntów.

U w i a d o m i e n i e.

Gdy z powodu wyjątkowego stanu, w jakim się nasz kraj znajduje, tegoroczne zimowe zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego stosownie do §. 51 ustaw wswoim czasie, to jest ostatnich dni stycznia odbyć się niemogło, przeto Prezes rzeczonego Towarzystwa, w dopełnieniu swego obowiązku, ma zaszczyt uwiadomić, iż tegoroczne ósme z kolei zgromadzenie walne odprawi się dnia 1go i następnych marca, o godzinie 10téj z rana w gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, na które szanownych Członków niniejszem uprzejmie zaprasza.

We Lwowie dnia 9go Lutego 1849 roku.

L. Sapieha.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*